

OPINIA EKONOMICZNA

Tekst Grzegorza W. Kołodki „Dokąd zmierza ekonomia?” („Rzeczpospolita” z 8.07.2021 r.) skłonił mnie do kilku uwag. Autor stawia w nim daleko idący ważny postulat zmiany paradygmatu nauk ekonomicznych. Zaczniemy więc od pytania: ekonomia czy nauki ekonomiczne?

W wielu krajach ekonomia jest dość wąsko zdefiniowaną dyscypliną w obszarze nauk społecznych. Wynika to z przywiązywania mniejszego znaczenia do klasyfikacji dyscyplin naukowych, co z kolei związane jest z inną organizacją działalności badawczej i systemu awansów naukowych.

Polska specyfika polega na znacznym sformalizowaniu systemu nadawania stopni i tytułów naukowych, w efekcie czego utrwaliła się tradycja dążenia do możliwie precyzyjnego definiowania zakresów poszczególnych dyscyplin. W systemie obowiązującym przed reformą Gowina mieliśmy dziedzinę nauk ekonomicznych, w której istniały cztery dyscypliny: ekonomia, finanse, nauki o zarządzaniu i towaroznawstwo. Od 1 października 2018 r. nie ma już dziedziny nauk ekonomicznych, natomiast w naukach społecznych istnieją m.in. takie dyscypliny (łącznie jest ich 11), jak ekonomia i finanse, nauki o zarządzaniu i jakości oraz geografia społeczno-gospodarcza i gospodarka przestrzenna. W nawiązaniu do przeszłości czasami określa się te trzy dyscypliny jako subdziedzinę nauk ekonomicznych, która w przybliżeniu odpowiada znanej z przeszłości dziedzinie nauk ekonomicznych.

Dla czytelników spoza sektora nauki i szkolnictwa wyższego te zagadnienia klasyfikacyjne nie mają większego znaczenia, ale dla kilkuset tysięcy zajmujących się nimi naukowców to kwestia identyfikacji zawodowej. Problem ma też szerszy kontekst, bo z szeroko rozumianym zawodem ekonomisty identyfikują się przecież także absolwenci i studenci uczelni ekonomicznych oraz tzw. kierunków ekonomicznych na innych uczelniach. To wszystko zdaje się przemawiać za tym, aby w debacie publicznej zamiast o ekonomii mówić raczej o naukach ekonomicznych. Takie podejście będzie budować poczucie współuczestnictwa tych grup zawodowych, a przecież

przecież nie da się wynaleźć lekarstwa albo szczepionki na nowego wirusa, zanim on się pojawi.

Najkrócej rzecz ujmując, nauka powinna służyć celowemu, zorganizowanemu, uporządkowanemu, możliwie obiektywnemu i metodycznemu poznaniu rzeczywistości. Społecznie oczekiwanym i pożądanym (bo to społeczeństwo łoży na finansowanie nauki) wynikiem badań naukowych jest teoria naukowa opisująca i wyjaśniająca rzeczywistość (jak było i dlaczego tak?). Rezultaty poznania stanowią uogólnione rozpracowanie mechanizmów i zależności rządzących badaną rzeczywistością. Na tym polega poznawcza rola nauki, ale nie jest to rola jedyna.

Dla społeczeństwa dużo ważniejsza jest praktyczna jej

mogą być tylko częściowo „naukowe”, skoro cele rozwoju gospodarczego zależą często od wyborów społecznych i politycznych, a w konsekwencji rządzą się zgola innymi niż nauka prawami.

Wykorzystanie teorii ekonomicznych w roli praktyczno-prognostycznej zależy od adekwatności prawidłowości wyjaśniających rzeczywistość gospodarczą. Przy czym predykcja polega na wyprowadzaniu wniosków z przyjętych założeń, a więc przypomina coś w rodzaju ogólnego prawdopodobnego mechanizmu następstwa przyczyn i skutków. Natomiast prognoza oznacza wykorzystanie mechanizmu predykcji w konkretnych warunkach.

Warto sobie zdać sprawę z tych rozróżnień przy formu-

dotyczących dobrobytu rozumianego zarówno w ujęciu indywidualnym, jak i społecznym. Fetysz zysku i PKB niesłusznie bywa odnoszony do nauk ekonomicznych.

Co można zrobić

Warto przytoczyć jeszcze jeden cytat z artykułu Grzegorza W. Kołodki: „Kluczowy element koniecznej zmiany paradygmatu ekonomii to odejście od dyktatu maksymalizacji zysku i ilościowego wzrostu produkcji jako celu gospodarowania oraz sformułowanie go na nowo, z uwzględnieniem imperatywu podporządkowania krótkookresowych interesów prywatnego kapitału długookresowym interesom publicznym”. W pełni popieram

jąca ludzkość do zagrożeń z nich wynikających. Widać tu sprężenie zwrotne między rzeczywistością a nauką.

Najważniejszym problemem ludzkości wydaje się kwestia zachowań pojedynczych ludzi podporządkowanych stereotypowi homo oeconomicus. Ten stereotyp opisuje tylko tendencję w zachowaniach ludzi. W mojej opinii nie powinien on być traktowany jako zalecenie dla gospodarczych działań człowieka. Czym innym jest to, jak ludzie zachowują się co do zasady, a czym innym, jak powinni się zachowywać.

Kwestia ta rodzi daleko idące konsekwencje dla gospodarki światowej jako całości i długookresowych zagrożeń dla naszej cywilizacji, takich jak nadmierny konsumpcjonizm, degradacja środowiska

”
Kluczowa będzie zmiana mentalności ludzkiej i odejście od agresywnej wersji homo oeconomicus ku homo oeconomicus moralis

czas na podjęcie działań neutralizujących zagrożenia dla cywilizacji mija nieubłaganie.

Aby to przeciwdziałanie się powiodło, konieczna jest wiara w sukces. Kluczowa będzie

Dokąd zmierzają nauki ekonomiczne



MARIAN GORYNIA

Trudno mieć do ekonomistów pretensje o to, że przedsiębiorcy dążą co do zasady do maksymalizacji zysku, a sprawujący władzę politycy – do maksymalizacji produktu krajowego brutto.

rola, którą można rozpatrywać w trzech ujęciach: normatywnym, predykcyjnym i prognostycznym. Rozpoznanie praw rządzących rzeczywistością może być jednym z punktów wyjścia do sformułowania rekomendacji, jaka ta rzeczywistość powinna być oraz jak należy ją kształtować – potocznie nazywa się to normatywną

łowaniu stwierdzeń np. o gospodarce po-PKB-owskiej. Koncentrowanie przez nauki ekonomiczne uwagi na „studiowaniu uwarunkowań i mechanizmów wzrostu utożsamianego, upraszczając, w skali mikro z maksymalizacją zysku z zaangażowanego kapitału, a w skali makro z maksymalizacją dochodu narodowego, najczęściej rozumianego jako produkt krajowy brutto, PKB” (cytat z artykułu Grzegorza W. Kołodki) wydaje się w tym świetle być nie tyle okolicznością obciążającą przedstawicieli nauk ekonomicznych i dowodem na ich nienadążanie za rzeczywistością, co skutkiem rozpoznania mechanizmów rządzących działalnością gospodarczą. Trudno mieć przecież pretensje do ekonomistów o to, że przedsiębiorcy dążą co do zasady do maksymalizacji zysku, a sprawujący władzę politycy – do maksymalizacji PKB.

Z drugiej strony warto podkreślić, że w zasadzie nie ma ekonomistów, którzy wyznają pogląd, iż wymienione dostępne wiedzy opisowo-wyjaśniającej do takiego doboru środków (instrumentów), by prowadziły do realizacji tych celów.

W tym kontekście oczywiste staje się, że w swej roli normatywnej nauki ekonomiczne

ten postulat, podobnie jak zdecydowana większość znanych mi przedstawicieli nauk ekonomicznych. Trzeba o tym mówić i dyskutować, proponować rozwiązania i propagować dobre praktyki, stawić postulaty i uświadamić zależności, wyciągać wnioski.

To wielkie pole do wykorzystania nauk ekonomicznych w oddziaływaniu na społeczeństwo i na rozwój społeczno-gospodarczy. Rola edukacyjna nauk ekonomicznych staje tu przed olbrzymią szansą i wielkim wyzwaniem. Ale pojawia się pytanie: jak to zrobić, by nie skończyło się na dyskusji i postulatach oderwanych od rzeczywistości?

Warto dostrzec, że proponowana zmiana paradygmatu nauk ekonomicznych jest tylko środkiem prowadzącym do ważnego celu, jakim jest w uproszczeniu poziom dobrobytu czy szerzej dobrostanu społecznego. Innymi słowy chodzi o jakość i przetrwanie naszej cywilizacji.

Z tej perspektywy zmiana paradygmatu nauk ekonomicznych wydaje się być wtórna w stosunku do zmian zachowań człowieka, bo to przecież one zadecydują o przyszłości cywilizacji. Nie wystarczy, że będziemy dyskutować o konsekwencjach zmian klimatycznych. Trzeba podjąć działania dostosowu-

naturalnego, problemy energetyczne, nierówności społeczne, zjawisko wykluczenia społecznego itp.

Paradoks homo oeconomicus

Należy zwrócić uwagę na paradoks związany z homo oeconomicus. Z jednej strony zachowania ludzi zgodne z założeniami tego konstruktu doprowadziły ludzkość do niespotykanego awansu cywilizacyjnego w ramach systemu kapitalistycznej gospodarki rynkowej. Otoczenie instytucjonalne stworzone w tym systemie umożliwiło zaś bezprecedensowe zmiany w poziomie dobrobytu w skali światowej (ale nie można zapominać o towarzyszącym temu nierównościom i ubóstwu w wielu rejonach świata). Z drugiej jednak strony to, co stanowiło przez kilka wieków mechanizm napędowy przyrostu światowego dobrobytu, zdaje się stawać głównym zagrożeniem dla ciągłości naszej cywilizacji.

Z tego punktu widzenia ta nowa, wyłaniająca się rzeczywistość jest mało atrakcyjna. Można się pocieszać pytaniem, że być może nasze poczucie niezwykłości naszej epoki jest przesadzone? Nie znam na nie odpowiedzi, ale zakładam, że

zmiana mentalności ludzkiej i odejście od agresywnej wersji homo oeconomicus ku homo oeconomicus moralis. Ta druga koncepcja może być rozumiana jako kompromis pomiędzy dążeniem do realizacji celów własnych a empatią dla aspiracji innych ludzi. Z jednoczesnym uwzględnieniem całościowego interesu społecznego i racjonalności globalnej.

Na dobry początek wszyscy powinniśmy zastanowić się nad naszymi rolami i nad możliwym wkładem w zmianę. W programie minimum powinno być zagwarantowane miejsce dla postulatów ograniczenia konsumpcji czy odpowiedzialnej konsumpcji i dbałości o środowisko naturalne. I nie wierzymy w to, że wystarczy samorefleksja wszystkich ludzi. Nie ulega wątpliwości konieczność równoległego prowadzenia działań zarówno w polityce gospodarczej (skoordynowanej w skali świata), jak i ofensywy edukacyjnej, popularyzacji nauki itp. W tym sensie dążenie do rozumnych zmian paradygmatu nauk ekonomicznych jest w pełni uzasadnione. /©©

Prof. dr hab. Marian Gorynia
był w latach 2002–2016
prorektorem, a następnie rektorem
Uniwersytetu Ekonomicznego
w Poznaniu. Przewodniczący Rady
Naukowej Polskiego Towarzystwa
Ekonomicznego

” W zasadzie nie ma ekonomistów, którzy wyznają pogląd, iż zysk i PKB są najlepszym narzędziem opisu pożądanego stanu gospodarki

o to chodzi w dyskusjach o przyszłości.

Czy nauka nie nadąża za rzeczywistością

W tekście Grzegorza W. Kołodki pojawia się uwaga o nienadążaniu ekonomii za rzeczywistością. Ale o ile stwierdzenie to budzi zainteresowanie u czytelników, o tyle – co brzmi już mniej atrakcyjnie – to raczej normalna sytuacja w rozwoju nauki. Pod tym względem nauki ekonomiczne nie są wyjątkiem. Np. medycyna też jest zazwyczaj spóźniona,

rolą nauki (jak ma być, a jak powinno być?). Należy przy tym zdać sobie sprawę, że nauki ekonomiczne w ujęciu normatywnym obejmują co najmniej dwa składniki: po pierwsze, określenie celów (także wartości, zasad), do których osiągnięcia ma prowadzić działalność gospodarcza, a po drugie, wykorzystanie dostępnej wiedzy opisowo-wyjaśniającej do takiego doboru środków (instrumentów), by prowadziły do realizacji tych celów.

W tym kontekście oczywiste staje się, że w swej roli normatywnej nauki ekonomiczne